Nr. 226. We Lwowie, Środa dnia 5. Października 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . [illegible] złr.
w państwie austrjackiem . . . 6 „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . [illegible]
Francji . . . [illegible]
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich . . . 50 cnt.
Serbii . . . [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4 października.

(Plan *Timesa* podziału Turcji. — Z sejmów przedlitawskich.)

Ze wszystkich mocarstw Europy nigdzie pogłoski o formowaniu się trójcesarskiego związku nie przyjęto z takiem zadowoleniem, jak w Anglii. Pod tym względem Niemcy nawet muszą ustąpić jej pierwszeństwa. Bo i w Niemczech, wśród radosnego chóru, zanoszonego na cześć Moskwy i jej cara, słychać było dyssonansowe głosy, pochodzące z piersi stronnictw radykalnych i postępowych, widzących w zjeździe gdańskim uwerturę do politycznej reakcji. Że w Austrji jedynie tylko centraliści zaklaskali w dłonie, wiemy już o tem; liczyli oni, że trójcesarski związek przyczyni się do obalenia Taaffego, i odda znowu w ich ręce ster przedlitawskiej nawy. Wiemy także o tem, że w caracie wszystko co myśli i zajmuje się polityką, co jest przejęte uczuciem patrjotyzmu i więcej kocha kraj niż dynastję Romanowów, że więc wszyscy ci Moskale darować nie mogą rządowi przechylenia się jego ku Niemcom, i szukania u nich pomocy do walki z nihilistami. We Francji zjazd gdański przyjęto oczywiście jako zimną kąpiel, jako gorzką pigułkę, mającą uleczyć z różowych marzeń o franko-moskiewskim sojuszu; we Włoszech zrobiono kwaśną minę na widok, jak Moskwa bez żadnej ceremonii zasiadła na tem próżnem krześle, które austro-niemiecki sojusz zostawił był dla Włoch, a do którego Włochy zaczęły już były żywić pewne aspiracje. Wszystkim w słabem mocarstwie w Turcji, zadrżała skóra. Z Konstantynopolu mogło się zdawać, że za sojusz taki jak trójcesarski związek, wystawiają zwykle weksel, nad Bosforem płatny.

Ale w Anglii odrazu wypogodzono czoła, nachmurzone od niedawna w skutek wyprawy francuskiej do Tunetanii. W praktycznym umyśle Anglików powstała nadzieja, że przy ogniu, który trójcesarski związek gotów rozniecić na Wschodzie, można będzie upiec jakąś pieczeń. Nie powiadamy tego jako domysł, lub jako kombinację, wysnutą z dwuznacznych enuncjacyj prasy angielskiej. Bynajmniej. Plan ten czarno na białem wydrukowany jest w szpaltach *Timesa*. Dziennik ten, będący zawsze wyrazem opinii większości w politycznym świecie Anglii, zamieścił temi dniami artykuł, pochodzący z pod pióra, jak donosi redakcja, jednego z wielkich znawców Wschodu, w którym to artykule wyłuszczony jest *per longum et latum* projekt ostatecznego podziału Turcji następującej osnowy: Anglia dostanie Egipt, Austrja zachodnią część półwyspu Bałkańskiego z Saloniką, a Moskwa Konstantynopol z całą wschodnią częścią tego półwyspu.

Oczywiście, fantastyczny ten projekt, w którym z dziecinną lekkomyślnością zapomniano o tem, że w Europie eprócz Anglii, Moskwy i Austrji, są jeszcze inne mocarstwa, i że one także zechciałyby wziąć udział w tym podziale, nie zasługuje na poważne traktowanie. Każdemu w tej chwili nasuną się na umysł tysiące argumentów, przemawiających przeciw takiemu pomysłowi, a przed innemi i ten, że nawet Austrja na taki projekt nie przystanie, bo nie zdołałaby lat dziesięć utrzymać się nad Egejskiem morzem, gdyby Moskwa trzymała w Konstantynopolu klucz strategiczny tego morza. Nie dla tego więc mówimy dziś o tym projekcie *Timesa*, że przypisujemy mu jaką polityczną wagę, ale dla tego jeno, że widzimy w nim ważny psychologiczny symptomat, że składa on przed nami świadectwo, jak prędko w rzeczach politycznych zmieniają się opinie ludzkie. Przed pięciu laty uznanoby w Anglii za zdrajcę tego, któryby poważył się przypuścić, iż Konstantynopol może kiedykolwiek przyjść we władanie Moskwy. Dzisiaj najpoważniejszy organ prasy angielskiej wystawia sam z tą propozycją i uważa ją jako [illegible] pod względem moralnym, nie jestże ten plan *Timesa* wybornym dowodem upadku moralności politycznej? Przed stu laty nie ośmieliłby się nikt z taką bezczelnością proponować publicznie rabunku, zachęcać do gwałtu, mającego się dokonać na żywym organizmie państwowym. W owe czasy popełniano wprawdzie podobne zbrodnie, ale kryto się z niemi, [illegible] i otrzymują za to poklask u tłumów.

Sejm tyrolski już zamknięty. Ostatniemi czasy między innemi przyjął wniosek swojej komisji ekonomicznej względem zmiany ustawy państwowej o zarazie bydła, tudzież o obowiązkowej dezinfekcji transportów bydła na kolejach i okrętach. Uchwalił też ustawę o utworzeniu [illegible] i [illegible].

D. 30. z. m. sejm tyrolski na podstawie sprawozdania komisji ekonomicznej dla wniosków Greutera i Terlaga, dotyczących upadania stanu włościańskiego i środków zaradczych, polecił Wydziałowi krajowemu, utworzyć komisję z 5 członków, mającą wypracować formę i warunki udzielania rolnikom zaliczek i kredytu osobistego. Komisja ta ma prawo przybrać sobie rzeczoznawców i znosić się z powiatowemi stowarzyszeniami rolniczemi. Ma ona też rozebrać kwestję możliwości i stosowności zaprowadzenia asygnat rolniczych (n. p. gospodarz potrzebuje [illegible] wydanie asygnat do ogólnej sumy 100 złr., które potem wykupi, nie płacąc nikomu procentu; p. r.), jako też [illegible] pośrednich i bezpośrednich środków ku uleczeniu ciężarów hipotecznych — a ewentualnie kwestję założenia krajowego zakładu kredytowego, i na następnej sesji sejmowej zdać sprawę. Wydział ten żąda zarazem od rządu reformy ustawy [illegible] państwa w materji [illegible] włościańskich i kawałkowania gruntów, [illegible] zapobiegać.

Nowomianowany wicemarszałek sejmu kraińskiego Graselli jest Słoweńcem. Mowca dzielny a spokojny, ekonomiczny jurysta, jest on właścicielem jednego z największych handlów w Lublanie; 12 lat temu wydawał w niemieckim języku pismo antycentralistyczne *Triglav*; później podczas słabości Jurczica redagował *Slovenski Narod*, i teraz go redaguje po zgonie Jurczica. Słoweńcy spodziewali się, że Poklukar otrzyma tę godność. Dr. Bleiweis nie złożył mandatu do sejmu, ale od posiedzeń się uchyla.

Komisja sanitarna sejmu morawskiego odrzuciła rządowy projekt ustawy o reformie spraw sanitarnych [illegible], proponując za nim Wydział krajowy, mimo oświadczenia się po [illegible] Stronnictwa [illegible] się pomieszały — jedna część centralistów i narodowców broniła projektu, a druga odrzucała. Hr. Egbert Belcredi powstał przeciw tej reformie z powodu, że musianoby dla niej podwyższyć dodatek krajowy, podczas gdy dr. Kusy wywodził, że bardzo smutną byłoby rzeczą, gdyby ustawiono zasadę, że wszystko co z kosztami połączone, jest już przez to szkodliwem dla interesów ludności. Większość oświadczyła się przeciw projektowi. Głównie uderzało oświadczenie dr. Weebera, iż z politycznych względów jest przeciwnym tak temu, jak w ogóle wszystkim przedłożeniom rządowym. Dr. Weeber jest jednym z najgorętszych popleczników dr. Herbsta, a Herbst, jak wiadomo, postawił był w Diecznie zasadę, że zadaniem centralistów jest brać szczery udział w ustawodawstwie, i każdy projekt badać merytorycznie. Widać, że Herbst tę także, jedną z głównych zasad swego postępowania, zarzucił, dążąc do buławy hetmańskiej w klubie niemieckim.

W sejmie szlązkim centralista Cichy postawił wniosek, aby sejm oświadczył swój akces do kroków szlązkich posłów rajchsratowych w sprawie językowej. Wniosek ten szalbierski odesłano do komisji.

Z posiedzenia komisji sejmu pragskiego dla kwestjonarza rządowego, podajemy dzisiaj niektóre bliższe szczegóły. Najpierw zabrał głos dr. Herbst i skończył tem, że pierwsze dwa punkta kwestjonarza zupełnie wyczerpują rzecz, a reszta cztery są tylko uzupełnieniem. Dr. Rieger podniósł najpierw, czy należy merytorycznie wejść w sprawę czy nie. Czesi są gotowi jako mniejszość wziąć udział także w rozbiorze merytorycznym; ale z góry oświadczają, że się nie piszą na suppozycje rządu co do punktów 1. i 2., z których niestosowne rozszerzenie wpływu rządowego a ograniczenie autonomii wypływa. *In concreto* zarząd autonomiczny jest poniekąd wadliwy, ale do naprawy w tym względzie nie doprowadzą te środki, które rząd proponuje; owszem wynikłyby różne niedogodności.

Dr. Herbst powtórnie zabiera głos i oświadcza: Cieszy mnie, że tym razem zgadzam się z dr. Riegerem. Będąc członkiem reprezentacji powiatowej, znam z własnego doświadczenia stosunki. Wewnątrz administracji autonomicznej niejedno mogłoby być lepiej, ale też wiele jest dobrego, a to co jest złego, nie jest tak strasznem. Poczem rozebrawszy, czego się od autonomicznych organów wymaga, i jak te wymagania spełniane bywają, oświadczył, że przy obecnym ustroju administracji państwowej, nie wiodło by do celu odjęcie policji miejscowej gminom. Już w r. 1863 i 1864., a zatem w całkiem innych niż obecnie stosunkach politycznych sejm czeski te same wyznawał zasady, jakie się teraz w komisji i w rozmowach z posłami manifestują.

Gminom — powiada dalej dr. Herbst — dolega tylko nieodpowiednie pociąganie ich do świadczeń w zakresie poruczonym, a składanie obecnych okręgów wywołałoby największe niezadowolenie w kraju. Jedno zaś pewnem jest, że dla państwa nie wynikłaby ztąd oszczędność, stałoby się owszem przeciwnie, i znacznie podniosłyby się też wydatki tak stron jak i wybranych członków reprezentacyj powiatowych. A gdy nie wezwano nas do stawiania pozytywnych wniosków, więc też tylko gołą odpowiedź odmowną dać możemy; i temu rządowi nie inna też powszechnie daną będzie.

P. Nitsche podnosił, że główna myśl kwestjonarza rządowego przypomina pruską ordynację obwodową dla wschodnich prowincyj Prus, która tam była wielkim postępem, ale tutaj byłaby cofnięciem się o 40 lat. — Jak wiemy, na wniosek Riegera komisja uchwaliła wybrać referenta, i referat poruczyła dr. Herbstowi.

Sejmowe.

XVI.

(Sprawa linii Jarosławsko-Sokalskiej i Lwowsko-Sokalskiej.)

Wczorajszy *Dziennik Polski* umieścił artykuł za koleją Jarosław-Sokal, przez konsorcjum, na którego czele stoi książę Adam Sapieha. I nas skłonić chciano do umieszczenia tej samej treści artykułu, aleśmy odmówili, z powodu namiętnego napadania na przedsiębiorstwo, zamierzające budować linię Lwów-Żółkiew-Sokal i z powodu kilku niezgodnych z prawdziwym stanem rzeczy faktów i argumentów. I tak, lwowska Izba handlowa oświadczyła się nie za obiema liniami, Jarosław-Sokal i Lwów-Sokal, lecz p r z e d e w s z y s t k i e m za tą linią ostatnią, uważając ją za potrzebniejszą dla kraju, niż linia Jarosław-Sokal. Taka jest myśl istotna ostatniej uchwały Izby handlowej lwowskiej. Główny nacisk położyła Izba na linię ze Lwowa do granicy Królestwa, jako nierównie potrzebniejszą dla kraju, niż Jarosławsko-Sokalska.

Z tej uchwały loicznie wywnioskować można, że w razie gdyby koncesjonowanie linii Jarosław-Sokal miało udaremniać budowę linii Lwów-Sokal, to Izba handlowa w takim razie jest za budową tej ostatniej linii, chociażby nawet zaniechać musiano koncesjonowania linii Jarosławsko-Sokalskiej.

Zresztą autor artykułu w *Dzienniku polskim*, aby zdyskredytować przedsiębiorstwo linii Lwów-Sokal, wymyślił strachopuda, głosząc, że poza Czerniowiecką koleją stoi konsorcjum Offenheim-Ziffer. Myśmy w samym początku donieśli z wiarogodnego źródła, że konsorcjum kapitalistów belgijskich, to samo które buduje tramwaje we Lwowie, Krakowie, Warszawie, powzięło myśl budowania tej linii swemi kapitałami i podało o wstępną koncesję do prowadzenia badań technicznych. Dopiero później, po zbadaniu terenu konsorcjum to porozumiało się z zarządem kolei Czerniowieckiej, chcąc oprzeć swe przedsiębiorstwo o większą kolej.

Obadwa konsorcja czynią zabiegi w Wiedniu, aby p i e r w e j uzyskać koncesję, gdyż faktycznie jest taki stan rzeczy, iż to konsorcjum, które pierwej otrzyma koncesję i pierwej zacznie budowę, zmusi drugie konsorcjum do odstąpienia od budowania drugiej linii, już bowiem wtedy trudno będzie znaleźć kapitalistów, którzyby mu dostarczyli potrzebnych do budowy milionów. Kiedyś się podniesie dobrobyt, handel i przemysł w tych okolicach, i druga, konkurencyjna linia opłacać się będzie mogła i znajdą się kapitały i na nią, ale dziś jestto rzeczą bardzo nieprawdopodobną.

Autor artykułu w *Dzienniku polskim* głosi, że kolej Czerniowiecka jako warunek kładzie, aby linia Jarosław-Sokal nie była koncesjonowaną. Takiego warunku rząd jednak żadną miarą przyjmować nie powinien. Gdy chodziło o koncesję na kolej Transwersalną, to postawiono jedynie warunek, aby nie koncesjonowano linii z Husiatyna do Tarnopola, dopokąd kolej Tranwersalna nie będzie wybudowaną. Przy koncesjonowaniu linii Lwów-Sokal można by jedynie przyjąć zastrzeżenie, że koncesjonowanie linii Jarosław-Sokal może nastąpić dopiero wtedy, gdy kolej Lwowsko-Sokalska połączona będzie z kolejami w Królestwie Polskiem. Wtedy bowiem straty, które linia lwowsko sokalska poniesie przez tę drugą, konkurencyjną kolej, zrównoważą się przybytkiem wywozu i przywozu do Królestwa i dalej. A nawet wtedy i dla jarosławskiej linii takie same wynikną korzyści, tak iż będzie się mogła opłacać.

Sprawa tak jednej jak i drugiej linii będzie w tych dniach traktowaną w sejmie, więc uważaliśmy za potrzebne tych kilka kilka poczynić uwag.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 3. października.

(*E*) Złożony przez dr. Weigla mandat poselski do Rady państwa, staje się już przedmiotem zabiegów i starań różnych kandydatów. Jawna i oficjalna agitacja jeszcze się nie rozpoczęła, bo ani zgromadzenia wyborców nie było, ani komitet wyborczy ukonstytuować się nie mógł (wybory rozpisane na 8. listopada), ale ruch się rozpoczął i różne kółka poufne w cichości przygotowują materjał agitacyjny; sztandary osobiste rozwijają się, a ich hasła puszczane są na zwiady. Z tych sztandarów dwa już obiegły miasto i odsłoniły nazwiska dwóch kandydatów: dr. Warszauera i hr. Mieroszowskiego.

Gwałtowniejsza i wyraźniejsza jest natomiast inna agitacja — Towarzystwa Dessauskiego. Komisja gazowa w Radzie miejskiej, pracując w lecie nad projektem założenia miejskiego zakładu gazowego, wynurzyła słuszną obawę, iż w razie urządzenia przez miasto własnego oświetlenia, Towarzystwo Dessauskie podniesie broń konkurencyjną i zniży dla swoich odbiorców cenę gazu; dla zabezpieczenia więc interesów miejskich propenowała zażądać od dotychczasowych konsumentów deklaracji, iż gaz nie zkądinnąd pobierać będą jeno z zakładu miejskiego. Pod tym tylko warunkiem Rada miejska powzięła wiadomą już uchwałę wzniesienia własnego zakładu dla miasta.

Obawy komisji ziściły się rychlej niż się tego spodziewano. W plakatach rozlepionych po mieście i w olbrzymim inseracie *Czasu* dyrekcja Dessauska zapowiada natychmiastową zniżkę ceny pobieranego z jej zakładu gazu, wprowadzając jednocześnie przy wymiarze stopę metryczną. Zniżka ta nie jest na razie zbyt znaczną, ale na niej nie poprzestanie zakład Dessauski: wątpić nie należy, iż redukcja decrescendo coraz częściej powtarzać się będzie, w nadziei skaptowania łatwowiernych i odciągnięcia deklarantów od zakładu miejskiego. Tonący brzytwy się chwyta. A jak zwykle w takich razach bywa, tak też i teraz będzie: tonący skaleczy się, ale utonie, bo utonąć musi za swoje ciężkie grzechy i niepoprawność nawet w ostatniej chwili. Bo że obecny krok Towarzystwa nie jest szczerze postawiony nawet w dobrze zrozumianym interesie konkurencyjnym, lecz jeno ponętą, mającą ułatwić wyparcie spółzawodnika i utrzymanie się na placu, aby na nim znów kiedyś samowładnie narzucać warunki konsumentom, dowodzi całe dotychczasowe zachowanie się Towarzystwa. Gdyby bowiem miało rzetelną chęć zniżenia raz na zawsze gazu — nie odrzucałoby ugody, pod tym śmiesznym i ubliżającym pozorem, że dyrektorowie wyjechali do wód! Towarzystwo Dessauskie niech wie, że lekceważyć bezkarnie nie można ani obywateli tego kraju, ani reprezentacji gminy, której cierpliwość tak długo na próbę wystawiano. Sprawa Towarzystwa jest tu raz na zawsze stracona: wymaga tego dobrze zrozumiany interes miasta, honor jego i jego obywateli. Rachuba na deklarantów omylić musi, bo gdyby nawet (czego nie przypuszczam, bobym ubliżył im bez żadnej podstawy) znaleźli się pomiędzy nimi tacy, którzy by się wyłamać chcieli z obowiązań zaciągniętych deklaracją wobec miasta, to przecież spotkaliby się z kratkami sądowemi i opinią publiczną, a obojga lekceważyć nie zechce nikt gwoli ponęt Towarzystwa. Szkoda tylko, że „*Czas*" przyjął odnośne ogłoszenie Towarzystwa, bo chociaż to jest inserat, z którego myślą może się nie solidaryzować redakcja, jednak jakby to było pięknie, gdyby dziennik, wychodzący w mieście, którego interesów i honoru powinien bronić, mógł zawołać z dumą: „Towarzystwo Dessauskie przysłało nam inserat, którego nie umieściliśmy, chcąc pierwsi złożyć przykład solidarności obywatelskiej"; albo przynajmniej „umieszczamy inserat, ale stanowczo oświadczamy się przeciw jego dążnościom i myśli!"

Inicjatorowie stowarzyszeń naszych, których działalność nie jest obrachowana na bezpośrednią osobistą korzyść lub przyjemność uczestników, ciężko walczyć muszą przeciw obojętności ogółu, zanim wywalczą byt tych stowarzyszeń. Jeśli w przeszłej korespondencji nie ubolewałem nad obojętnością członków Tow. tatrzańskiego, mimo iż na 400 członków krakowskich zebrało się na walne zgromadzenie 80, to dziś utyskiwać muszę na obojętność członków Tow. rybackiego, którzy nawet nie dostarczyli minimalnego kompletu potrzebnego dla dorocznego walnego zebrania, które się miało odbyć wczoraj. A przecież dla kompletu tego potrzeba było tylko 20 członków (zebrało się 19)! Wszakże działalność Towarzystwa, a zwłaszcza szanownego jego inicjatora i prezesa dr. Nowickiego tak wielkiej jest doniosłości ekonomicznej i tyle obiecuje korzyści dla kraju! Z uznaniem wszyscy mówimy o tej działalności, nieskąpmyż własnej fatygi, gdy idzie o spełnienie tak lekkiego obowiązku, jak jednorazowa doroczna obecność na posiedzeniu walnego zgromadzenia, bez czegoż przecie Towarzystwo funkcjonować nie może. Mamy tu na myśli naszych gospodarzy wiejskich, którzy chociaż tu i ówdzie na prowincji popierają działalność dr. Nowickiego i okazywać się mu zdają swoją wdzięczność, nie powinni jednak zaniedbywać walnych zebrań, na których wzajemne porozumienie się niebyłoby bez korzyści; zresztą potrzeba uchwalenia budżetu jest konieczną.

Takie niedbalstwo jest tem bardziej rażące, gdy się wspomni, iż obcy nawet nie skąpią swojej sympatji i uznania dla Towarzystwa i jego inicjatora, jak to świeżo właśnie mamy dowód na czasopiśmie wiedeńskiem p. t. *Oesterr.-Ung. Fischerei Ztg*, które w ostatnim numerze ogłosiło w języku polskim wiadomość o 3. walnem zebraniu naszego Towarzystwa rybackiego.

Wczoraj na błoniach urządził p. Mądrzykowski ognie sztuczne dla uciechy publiczności. Ognie były piękne, a p. Mądrzykowski złożył świetny dowód swoich zdolności pyrotechnicznych. Jednak ani jedno, ani drugie nie było dostatecznym powodem do zamknięcia wszystkich ścieżek i dróg, wiodących przez błonia do miasta. Kto miał interes lub chęć dostać się do Krakowa, spotykał się z ajentami p. pyrotechnika, którzy albo kazali opłacić ten nowego rodzaju podatek pyrotechniczno-rogatkowy, albo kołować na drugą stronę miasta. Na tę niedogodność zwracamy uwagę odnośnych urzędników magistratu.

W grodzie naszym bawi p. minister skarbu dr. Dunajewski. Dziś na cześć Jego Ekscelencji dają obywatele miasta za inicjatywą p. prezydenta Weigla wielką ucztę.

Zamieć w górach.

Szkic z wycieczki tatrzańskiej.

(Dokończenie.)

Pochód nasz stawał się coraz przykrzejszy. Gęste trawy w dolinie, z wierzchu śniegiem pokryte, kryły pod sobą zagłębienia, napełnione zimną wodą, w której co krok nogi zanurzały się po kostki. Po trawach następowały ślizkie od śniegu kamienie, nie dające stopom naszym pewnego oparcia; to też jeden lub drugi padał co chwila, nie czując od zimna stłuczenia, nie wiedząc wcale, że to boli. Z radością więc powitaliśmy ścieżkę, która kręcąc się wśród kosodrzewiny wchodziła w głąb lasu, prowadząc nas coraz niżej i niżej w dolinę. Co za wspaniały las! Gdyby była pogoda, toby się ztamtąd wychodzić nie chciało, takie okazałe smereki dokoła, takie olbrzymie powalone kłody, mchem i paprocią porosłe. Tu jeszcze siekiera przemysłowca nie zdołała wyrządzić spustoszenia, które w wielu miejscach tak oszpeciło górskie krajobrazy. Bo też i nie łatwo ztąd ścięte drzewo spuścić na doliny.

Za lasem, wśród obficie porastającego szczawiu alpejskiego, wznosił się szałas, opuszczony już o tej porze roku przez pasterzy wołów. Niedbale sklecona budowa, nie tworząca dostatecznej osłony od śniegu i wichru, wydała nam się jednak wspaniałym przybytkiem. Znalazło się w kącie parę ław nie bardzo mokrych, kilka suchych kawałków drzewa i w parę minut jaśniał już w środku szałasu wesoły ogień, ku któremu wszyscy zwrócili przeziębłe ręce i nogi. Para z przemokłego odzienia powstająca, napełniła cały szałas.

Wnet i woda zawrzała, a ożywczą „herbę", piliśmy jako prawdziwy nektar, co nas pokrzepił i dodał dobrego humoru. Za kilka godzin staniemy już w Zakopanem, myśleliśmy sobie, to też nasza bieda się skończy. Ani nam na myśl przyszło, że właśnie najgorszą przeprawę mamy jeszcze przed sobą.

Pomimo, że wspomnienie zacisznej chałupy tak nam było ponętnem, to jednak nie bardzo chętnie opuszczaliśmy nasz chwilowy przytułek. Na dworze szalał wicher i pędził grube płaty śniegu, które już i ziemię i las pobliski w zimowa odzież przybrały. Zagrzaliśmy się i osuszyli przy ognisku na to, aby teraz znów zięnąć i moknąć? Ale niema co, trzeba ruszać, bo czas nagli.

„Bierzcie się wartko" wołał Wojtek na resztę przewodników, leniwo związujących swe torby i ruszył przodem, a my podążyliśmy za nim na przełącz. Parę dni temu, przy zniżającem się ku zachodowi słońcu, byliśmy właśnie na Zaworach (przełącz) rozkoszując się bogactwem barw i przepychem światła. Teraz tak tu jednostajnie, zimno i dziko. Przed nami dolina Pięciu stawów rysuje się niewyraźnie — ku niej nasza droga prowadzi. Brniemy w śniegu coraz głębiej, w miarę zniżania się w dolinę. Ani śladu jakiegobądź życia, ani krzaczka ani trawy nie dostrzedz — wszystko pod grubą śniegu powłoką, tylko tu i owdzie urwisty bok skały się czerni. Dalej droga zawalona wielkiemi bryłami granitu, w pośród których torujemy sobie pochód z trudnością. Kamienie mokrym śniegiem okryte stały się ślizkiemi, śnieg przypruszył szczeliny, noga się często zapada i tłucze o krawędzie. Wiatr dmie tak silny, że trudno równowagę utrzymać, ręce skostniałe niewielką oddają usługę, bo i kij utrzymać w nich trudno, lecz obawa zostania w tyle każdemu sił dodaje. Niebezpiecznie też od reszty się odłączyć, bo śnieg tak ruchliwy, że ślady kilkunastu ludzi w jednej chwili zaciera, a wiatr głośne wołanie gdzieś pomiędzy skały unosi. Idziemy, mijamy stawy, których zaledwo brzegi widoczne nam w śnieżnej pomroce, brniemy znów w zaspach śnieżystych i stajemy u stóp Zawratu. Przed nami ścieżka wężykiem się pnie pod górę, dalszy jej ciąg ginie w mgle, co się słoczy tam wyżej. Trafić tak do celu w czasie szalonej zawiei, nie zmylić ani na krok z kierunku pochodu, chyba tylko jeden Wojtek potrafi.

„Kieśmy tu zaszli, to już dobrze", odzywa się zadowolony z nas i ze siebie przewodnik. „No bierzmy się dalej" woła i dążymy gęsiego pod górę. Im wyżej, tem coraz zimniej, mokra odzież zamarza robiąc się sztywną jak drewno lodowe sople osiadają na twarzach, czucie w rękach znikło prawie zupełnie. Machinalnie stąpamy ciągle szeregiem, nikt nie pozostaje w tyle.

Na przełęczy spoczniemy, więc teraz nie żałujemy sił, aby na nią zdążyć co rychlej. Lecz jeżeli żwawo drapaliśmy się na szczyt Zawratu, tośmy jeszcze prędzej musieli ztamtąd uciekać. Mroźny wiatr z północy sypał nam w oczy już nie płaty śniegu, ale złodowaciałe ostre krupy, a tak był przejmujący, że nie stanąwszy ani na chwilę, puściliśmy się pędem ku dołowi. Brnęliśmy w śniegu powyżej kolan. Kamienie, które z Zawratu tak się łatwo staczają i nieuważnych turystów, nietrzymających się w pochodzie zbitego szeregu, na niebezpieczeństwo narażają, teraz leżały spokojnie pod śnieżną powłoką. Raz tylko usunęła się większa bryła i poczęła pędzić ku dołowi prosto na idących przodem towarzyszy, lecz nagle podskoczywszy ugrzęzła w wielkim wale śniegu i nie poszła dalej. Pędziliśmy bezładnie jak stado spłoszonych owiec, chcąc stanąć na dole zanim się ściemni zupełnie, a ściemniało się szybko, mgła gęstniała coraz bardziej. W miarę zniżania się w dolinę Gąsienicowych stawów czuliśmy, że śnieg pod stopami jest coraz miększym, miejscami zupełnie rozmokłym. W pomroce wieczornej czerniały turnie dokoła, widocznie, że tu już mniej padło śniegu, albo też prędzej stopniał. Szum spadającej wody ze wszystkich stron ku dolinie wskazywał, że tu znacznie cieplej być powinno, czegośmy wszakże sami na sobie uczuć nie mogli. Doznaliśmy zato nowych, a wcale niemiłych wrażeń, czekały nas nowe niespodzianki. Droga po wielkich kamieniach, w górnej części doliny, w porównaniu do tego cośmy przebyli, wydała nam się dobrą prawie. Gdyśmy jednak stanęli u brzegu Czarnego stawu i weszli na równiejszą ścieżkę, tośmy byli przekonani, że idziemy nie brzegiem stawu, ale jego łożyskiem, tak mokro było pod nogami. Kałuże ze stopniałego śniegu, strugi wody do stawu się zlewające przecinały nam drogę, trzeba było brnąć po wodzie, bo po bokach gęsta kosodrzewina nie pozwalała zboczyć na stronę. Po zimnych okładach ze śniegu, zimna kąpiel w tych roztopach, to prawdziwie z deszczu pod rynnę. Lecz i ta bieda się skończyła, wyszliśmy na suchsze [illegible], zabłoceni, [illegible] jąc sił ostatka dobiliśmy się do jednego z szałasów, w których jaśniał ogień. Kilku juhasów i młodych dziewcząt powitało nas, ofiarując gościnność w szałasie.

Brakło tam drzwi wprawdzie, a szczeliny w ścianach były dość przestronnemi, aby wiatr swobodnie bujał we wnętrzu, ale nie było wyboru. Spoczynek przy ognisku, gorące mleko i żętyca, spijana garnkami, niemało nas pokrzepiły i po krótkiej naradzie puściliśmy się ciemną nocą w dalszą drogę, zostawiając w szałasie towarzysza, który nie miał ochoty szukać nowych przygód. Głownia, porwana z ogniska, przyświecała nam aż do granicy lasu. Deszcz jej nie zgasił, bo ustał, zanim opuściliśmy szałas. W lesie, zapomocą żywicy i smolnej kory, sporządzono dwie pochodnie i przy ich fantastycznym blasku stanęliśmy niedługo w Zakopanem.

„No, jak chodzę z panami po górach, to jeszcze mi się taka bieda nie trafiła" rzekł Wojtek, „gdyśmy go żegnali, serdecznie dziękując, że nas cało do domu zaprowadził. Niebo było pogodne, gdyśmy przed jedenastą w nocy wstępowali w progi naszych chałup."

Jasny poranek dnia następnego ślicznie oświecił szczyty, całe bielejące w promieniach słonecznych, a przygody wczorajsze wydały się jakby sennem marzeniem, które wywołał widok gór, tak pięknie w śnieżną szatę przyodzianych.

Zakopane we wrześniu 1881 r.

S. K.

Warszawa d. 28. września.

Rok temu blisko upływa, jak pisałem i zwracałem uwagę waszą na fakt, brania udziału ze strony szlachty w tak zwanych zgromadzeniach gminnych, wynikających z samorządu gminnego, zapewnionego Kongresówce ukazem lutowym 1864 r. Wspominając wówczas o tem, wypowiedziałem, że to jest rzecz pocieszająca. W istocie tak się sprawa ta przed rokiem przedstawiała, wobec ministerstwa Loris Melikowa, wobec nadziei, które swem postępowaniem starał się budzić Albedyński, wobec obietnic przecięcia gordyjskiego węzła służebności, i zniesienia raz na zawsze tajnych instrukcji, które tamowały i tamują możność wyciągnięcia moralnych i materjalnych korzyści, zdolnych wypłynąć z uczciwego zastosowania w praktyce wspomnionego wyżej ukazu.

Dziś jednak, widząc co się od roku dzieje i jak się przez rok cały działo, żałujemy, że szlachta weszła do zgromadzeń gminnych a żałujemy dla tego, że wejściem swojem niebyła nic zdolną działać, będąc traktowaną jak gromada intruzów, opuściła zaś to stanowisko biernej opozycji, które wobec złej wiary i łotrostwa tak całej administracji moskiewskiej, jak i jej pojedynczych członków, było dla niej najwłaściwszem. Zdanie powyższe, niechaj potwierdzi fakt następujący. W Lubelskiem, niedaleko Lublina leżą włości pana K...... radcy dyrekcji głównej Tow. kred. ziem., człowieka uczciwego i dobrego obywatela. Pan K....... popchnięty nawoływaniem prasy, zwłaszcza tak nazwanej młodej, do działania, uważał sobie za obowiązek przyjąć urząd sędziego gminnego z wyboru, co mniejsza, ale co ważniejsza, że uważał sobie również za obowiązek o ile mu tylko jego radcostwo i sędziowstwo pozwalało, bywać regularnie na zgromadzeniach gminnych swej gminy.

Lud widząc go często wśród siebie, przywykł do niego, głosu jego chętnie słuchał, i w końcu obdarzył najzupełniejszem zaufaniem, o co naczelnik powiatu wpadał w wściekłą irytację, ale zrobić nic niemógł, bo p. K...... niedawał po temu najmniejszego powodu. Kto jednakże chce psa uderzyć, kij znajdzie, powiada stare polskie przysłowie. Tak się też i tutaj zrobiło. Przed kilku tygodniami zgromadzenie gminy, gdzie pan K....... mieszka, powzięło uchwałę co do szkoły, polecając pisarzowi spisać protokół posiedzenia. Pisarz spisał go po moskiewsku, i w tym języku przeczytał. Chłopi pojmując ważność swej uchwały, chcieli rozumieć co pisarz napisał, oświadczyli więc, że niechcą takiego protokółu i żądają, aby protokół w myśl ukazu lutowego 1864 r. był spisany po polsku. Żądanie chłopów było zupełnie prawnem, pisarz jednak oświadczył, że po polsku protokółu pisać niemoże i niebędzie. Wówczas zgromadzenie, na zasadzie przysługującego mu prawa, pisarza z urzędu złożyło, na tę godność powołało obecnego pana K...... i protokół po polsku spisać mu poleciło. Pan K....., idąc za wolą jednomyślną, prawną swych współobywateli, urząd pisarza zastępczo przyjął i protokół spisał.

Dymisjonowany pisarz, pomimo że mu prawo nieprzysługuje, wniósł skargę na uchwałę zgromadzenia gminnego do naczelnika powiatu, który samowolnie postanowienie jego obalił, pisarza do godności przywrócił, polski protokół kazał zniszczyć, a na pana K......, skorzystawszy ze sposobności, zrobił donos do gubernatora, który, ze względu na wybitne stanowisko oskarżonego, odniósł się z nim do ministra spraw wewnętrznych, to jest p. Ignatiewa. Ignatiew polecił gubernatorowi lubelskiemu, za pośrednictwem właściwego naczelnika powiatu, oświadczyć panu K....., że „za niebezpieczne agitacje pomiędzy ludem" zostaje oddanym pod dozór policyjny, który zmienionym będzie na zsyłkę do wewnętrznych gubernii administracyjnym porządkiem, jeżeli pan K...... jeszcze raz coś podobnego, do tego co się stało, zrobi!.....

Fakt powyższy, za którego autentyczność jak najsumienniej ręczę, mówi sam za siebie. Pokazuje on z jednej strony to: że rząd moskiewski ani nigdy nie myślał na serjo o jakichkolwiek u nas ustępstwach, ani też myśli; z drugiej: że akcja szlachty w zgromadzeniach gminnych jawna, jest bezpłodną, kompromitującą, niepraktyczną.

Nie powiadamy, aby szlachta nie miała co robić z ludem! Owszem! ale nie drogami jawnemi, bo te są niemożebne. Rola jej jest ta, aby w gminie to, co chce zrobić dla chłopa, robiła rękami chłopa. Wskazywał to przed rokiem wyraźnie drukowany artykuł w *Gasecie Polskiej*, zatytułowany zdaje mi się: „Słowo w sprawach gminnych". Zapewne, dla lękliwych polityków i wszelkich strachajłów, rzecz to niebezpieczna! Niebezpieczna i dla tych, co łudząc się pracą wewnętrzną, chcą unikać pozorów czegoś, coby się w południe nie działo... Ale przecież naród nie jest strachajłą! Polityka rządząca się zasadą: w s t r z y m u j s i ę!... już się przejadła, wobec położenia ciężkiego i konieczności niewstrzymywania się w robocie istotnej, wewnętrznej.

Życie teatrzyków w Warszawie kończy się z sobotą, pomimo pozwolenia na pobyt do 10. października. Z pozwolenia tego korzysta tylko towarzystwo: Krotki-Morozowicz. Ostatnie nowości, które grano w tym sezonie w tych teatrzykach, są: „Książę Mnich" Piotrowskiego w „Eldorado" i tamże: „Surdut i siermięga" Gutowskiego. Obie rzeczy słabe. W tegorocznym sezonie teatrzyki okazały istotną żywotność, porzuciwszy bowiem podkasaną muzę lat przeszłych, chwyciły się komedji poważniejszej, wprowadziwszy na scenę kilkanaście nowości. Jakoś zaraza „Pięknych Helen" itp. minęła już przecie.

Odbyta wystawa ogrodnicza dowiodła, że w klimacie naszym można chodować wszelkie gatunki wspaniałych owoców, takich jak jabłka, gruszki, śliwy, wiśnie. To co widzieliśmy na wystawie w Dolinie Szwajcarskiej, przedstawiało się wspaniale. Tylko że to hodowane przez bardzo niewielu.

Sądzimy jednak, że jeśli przyjdzie do zawiązania Towarzystwa ogrodniczego, którego projekt rzucono, to dla naszego sadownictwa i ogrodnictwa nowa zakwitnie era. Oby Bóg dobry dał.

Z trzech wystaw obrazów, które mamy, to jest: salonu Tow. zach. sztuk pięknych, salonu Ungra i salonu Krywulta — ten ostatni ściąga najwięcej widzów ze względu na to, że w nim został umieszczony obraz Siemiradzkiego: „Na Kaprei za Tyberjusza". Dotąd Siemiradzki po za „Pochodniami Nerona" lubił malować sceny jasne, pięknie odbijające na cudownie pogodnem tle włoskiego nieba i włoskiego krajobrazu, w którego oddawaniu artystycznem okazał się niepospolitym mistrzem. Dziś w swym obrazie „Na Kaprei" daje nam scenę głęboko tragiczną, rzuconą na papier o barwach ponurych, otulających swemi ramiony wzburzone Śródziemne morze.

W obrazie tym występuje talent Siemiradzkiego w nowem świetle. Grupa rozhulanych mężczyzn i *kobiet*, kamieniejąca na widok pomordowanych ciał, niedawnych współbiesiadników Tyberjusza, jest niezrównaną, równie jak interesującą nam jest pejzaż, na tle którego scena się odbywa.

Wszystkiego tego powiedzieć nie można o nowym obrazku Matejki, przedstawiającym „Niefortunne zaloty króla Olbrachta". Grupa główna, złożona z kobiety, króla i drugiego mężczyzny, nie robi dostatecznego efektu artystycznego, bo o ile król i ten, co go chwyta, są bez zarzutu, o tyle także bez zarzutu jest grupa, złożona z napastnika, stróża itd. W głębi, o ile wspaniałem jest tło średniowiecznego miasta, o tyle kobieta jest wadliwą. Prawda przedewszystkiem.

Mowa posła Merunowicza

na posiedzeniu d. 1. października w sprawie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej.

W skutek sprawozdania Wydziału krajowego, których przebieg miałem zaszczyt poprzednio wyłuszczyć, wydane zostały przez c. k. ministerstwo 15. marca 1875 l. 12.944 i 13.013 rozporządzenia, wprowadzające prowadzenie ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej. Pod względem teoretycznym to rozporządzenie nie pozostawia nic do życzenia, i o ile miałem sposobność poinformować się od osób, które z urzędu rozpoznawaniem tych rzeczy zajmują się, słyszałem, że jeżeliby przepisy te były wykonywane, to zapobiegłoby się nadużyciom w prowadzeniu spisu stanu cywilnego ludności izraelickiej. Niestety jednak, praktyka okazała, że przepisy te nie są wykonywane, a powtóre, że sama osnowa tych rozporządzeń [illegible], i że dzieją się dotychczas w tym względzie takie same nieprawidłowości jak dawniej. W praktyce okazuje się to zawsze przy rekrutacjach, a najjaskrawiej okazało się to podczas konskrypcji, przeprowadzonej w przeszłym roku. Otóż tamtego roku ośmieliłem się w tej sprawie, nie mając zaszczytu należeć do składu tej Wysokiej Izby, zwrócić się [illegible] w drodze petycji. Wydział krajowy odstąpił tę petycję namiestnictwu, a [illegible] przy innych [illegible] konstatowany, że [illegible] prowadzenie spisu stanu cywilnego ludności izraelickiej w tych samych rozmiarach [illegible], aby zajął się [illegible], o ile praktyka [illegible] i niedostatki [illegible].

Mój wniosek zmierza do tego, ażeby Wysoka Izba [illegible] Wydziału krajowego, podejmowane w tym kierunku, [illegible] poprzeć raczyła.

Co do formalnego traktowania proszę o odesłanie tego mego wniosku do komisji administracyjnej.

Mowa p. Merunowicza

na posiedzeniu 1. października, w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawianiu list poborczych.

Sprawa usunięcia nadużyć ludności żydowskiej w wykonywaniu obywatelskiego obowiązku służby wojskowej, niejednokrotnie była przedmiotem rozpraw Wysokiego sejmu. Natychmiast po wejściu w życie ustawy wojskowej z 5. grudnia 1868 [illegible] w najbliższej sesji petycje do Wysokiej Izby, w których ludność [illegible] dzie.

[illegible], w której [illegible] wykonywania [illegible] przez ludność [illegible], jak wiadomo, pozostała bez odpowiedzi ze [illegible].

[illegible] napływały ciągle [illegible] z 1878 roku [illegible], aby rezolucję [illegible] Izba ponowiła [illegible] nie przyszedł [illegible] uwzględnienia. [illegible] resztą do tego [illegible] z praktyki [illegible] w tej mierze [illegible] Wydziału krajowego materjał, wyświetlający [illegible] zmierzające, aby [illegible] ludności żydowskiej [illegible] ukrócone zostały [illegible] w tym kierunku [illegible] temu, ażeby [illegible] w komisjach [illegible]. Otóż we [illegible] byłaby bez [illegible], jeżeli lekarz [illegible] poprze to [illegible], to w praktyce [illegible].

[illegible] rekrutacyjnych i nie [illegible] usunięte [illegible] nieprawidłowości w [illegible] pierwotnych [illegible] asenterunku, i [illegible] opie[illegible] jedynie w ta[illegible], mogłoby na[illegible] gminom w [illegible] zostały kon[illegible], kontroli [illegible] ażeby te li[illegible] dokładnie zesta[illegible] urządzeń [illegible], jakiemi [illegible] rozporządzają, [illegible] pierwotnych jest [illegible] główna [illegible] kierunku dzieją [illegible] te nie[illegible] woli Wysoka [illegible] w tej sprawie [illegible].

W armii austrjackiej [illegible] należących do narodowości polskiej [illegible], Rusinów [illegible] Polaków 27 *per mille*, [illegible] tylko 12 [illegible] ludności państwa [illegible] Rusini 85 a [illegible].

Stosownie do tych cyfr powinien też być zachowany [illegible] w wojsku, gdy tymczasem [illegible] Polaków 76 z [illegible] na tysiąc a [illegible]. Polaków jest zatem o [illegible] więcej, gdy [illegible].

[illegible] roczny pobór [illegible] żydzi powinni [illegible] ludności — kon[illegible] 800 t. j. po[illegible] w armii w Galicji [illegible] tylko całych 7.000! [illegible] o poborze wojskowym, która orzeka, iż w razie niestawienia się do poboru popisowego, najbliższy numer losowy staje w jego miejscu, to wynika ztąd, że ludność chrześciańska dostarcza do wojska o 7.000 więcej swych synów w zastępstwie żydów, usuwających się od tego obowiązku.

Nowa ustawa wojskowa z r. 1878, zaprowadzająca jako zasadę powszechny obowiązek służby wojskowej, dotychczas na wielką skalę praktycznie nie była wykonywaną, gdyż nie było jeszcze ogólnej mobilizacji. Jednakże mieliście panowie sposobność przekonać się, jak się ta ustawa praktycznie przedstawia na wypadek mobilizacji, w czasie wyprawy do Bośnii, gdy były niektóre pułki galicyjskie zmobilizowane. Co się działo w ówczas w okręgach, gdzie całą ludność męzką najdorodniejszą, w najpiękniejszym wieku, od dzieci niezaopatrzonych pod broń powołano! Jak się ta nieprawidłowość w stosowaniu przepisów co do powszechnego obowiązku służby wojskowej przedstawia, powołuję się w tym względzie na tych panów, którzy byli świadkami częściowej mobilizacji w r. 1879.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego, przedłożonem Wysokiej Izbie, jest mowa o staraniach, podejmowanych przez Wydział krajowy w tym kierunku, ażeby nieprawidłowości w sposobie asenterunku zostały usunięte. Otóż jest tam przytoczony ustęp z odpowiedzi namiestnictwa z dnia 16. kwietnia 1876 l. 11.548, w którym ta władza przyznaje wyraźnie (czyta) „iż naczelnicy gmin nie doszli jeszcze do uznawania potrzeby utrzymywania ludności żydów w ewidencji, że zatem zachowują się względem żydów zupełnie biernie, i za mało ich uznają, tudzież że w gminach policja co do obcych zupełnie jest zaniedbaną; w skutek czego też żydzi uchylają się od wojska także i w ten sposób, iż przed każdym poborem wojskowym przenoszą się do innych miejscowości, najczęściej pod zmienionemi nazwiskami." (Mówi:) Wydział krajowy, chcąc radykalnie rzeczy zapobiedz i wprowadzić jakikolwiek ład w tej sprawie, zażądał od prezydjum namiestnictwa przeprowadzenia rekonskrypcji całej ludności męskiej żydowskiej, żeby raz wytworzyć punkt wyjścia, któryby umożliwił na przyszłość prawidłowy pobór do wojska. Namiestnictwo w odpowiedzi swej z d. 16. czerwca b. r. l. 16.601 w sposób przychylny oświadczyło się co do propozycji Wydziału krajowego, lecz ponieważ doświadczenia długoletnie przekonują, że w podobnych sprawach bardzo długo czekać trzeba na praktyczne wykonanie uznanych już w teorji za słuszne usiłowań, sądzę, że byłoby na miejscu, żeby tak poważne wotum, jak uchwała Wysokiego sejmu, poparło podejmowane w tej sprawie starania Wydziału krajowego, by tym sposobem z większym naciskiem zwrócić uwagę władz kompetentnych na straszliwe nadużycia w rozkładzie podatku krwi, i na potrzebę zaradzenia złemu. Zresztą właśnie traktuje się w Radzie państwa projekt do zmiany ustawy wojskowej, i o ile mi wiadomo, przedmiot ten będzie jednym z najpierwszych na porządku dziennym w tegorocznej sesji. I z tego więc powodu, że teraz zachodzi poniekąd *periculum in mora*, żeby rzecz tę przypomnieć i wprowadzić ją na porządek dzienny — przedłożyłem ten wniosek.

Co do formalnego traktowania upraszam o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej.

Mowa p. Merunowicza

na dniu 1. października w sprawie uregulowania zakładu zastawniczego na zastawy ręczne.

Galicja jest uznana za kraj klasyczny — lichwy. Odpowiednio do tego charakteru, do tej smutnej właściwości naszego kraju, wyszła z Galicji inicjatywa do walki prawnej przeciwko złym skutkom lichwy, i ustawodawstwo państwowe zawdzięcza inicjatywie Galicji specjalną ustawę dla ukrócenia szkodliwych skutków lichwy. Nie wiem czy jest popularniejsza ustawa od tej. Jednakże praktyczne zastosowanie jej przepisów w niektórych gałęziach lichwy, mianowicie w tym dziale, który najgłębiej sięga w interesa materjalne ludności ubogiej, niezamożnej, jest według dotychczasowych przepisów zupełnie niemożliwe, t. j. zastosowanie tych przepisów do interesów kredytowych na zastawy ręczne. Wszystkie dotychczas obowiązujące przepisy tyczące się kredytowych interesów za zastawy ręczne, mają jedną cechę t. j. żeby o ile możności ograniczyć te zastawy.

Zaprowadzenie uczciwych zakładów zastawniczych jest teraz tak dalece utrudnionem, wymaga tak nadzwyczaj uciążliwych, długich i kosztownych starań, że uzyskanie koncesji legalnej na otworzenie zakładu zastawniczego, publicznej kontroli poddanego, należy niemal do cudów. Wynika z tego, że ponieważ tak trudno zaprowadzić kantor zastawniczy w drodze legalnej, mnożą się i kwitną zakłady zastawnicze pokątne, w których lichwa praktykowaną jest w najstraszniejszych rozmiarach i które wpływają w najwyższym stopniu szkodliwie na poczucie prawne, na moralność i na materjalne interesa najliczniejszych mas ludności. Sądzę więc, że będzie to tylko konsekwentnem rozwinięciem zasad ustawy państwowej z 28 maja b. r. nr. 47. dz. p. p., jeżeli Wysoka Izba poruszy sprawę uregulowania przepisów tyczących się zakładów zastawniczych.

W ostatniej sesji Rady państwa poruszył tę sprawę p. Kronawetter i wniosek jego był przedmiotem rozpraw w komisji ekonomicznej, która po przemówieniach pp. Kronawettra, Saxa, Rosnera i Wagnera, oświadczyła się za wydaniem przepisów, regulujących w sposób liberalny, i odpowiedni potrzebom praktycznym, postanowienia, tyczącego się zakładów zastawniczych. Byłoby więc może zbytecznem poruszenie tej sprawy w tej Wysokiej Izbie, kiedy jak wiadomo kompetencja prawodawcza Wys. sejmu do tego przedmiotu się nie odnosi.

Sądziłem jednak, że właśnie dlatego, iż w tej sesji Rady państwa sprawa zakładów zastawniczych przyjdzie może pod obrady, wypada zwrócić uwagę na ten przedmiot ze stanowiska właściwych stosunków naszego kraju. P. Kronawetter w swym wniosku mówił bowiem tylko o „zakładach" zastawniczych. Wiadomo panom, że zakładów zastawniczych jest u nas mało i że koniecznie muszą być co do koncesjonowania takich zakładów ustanowione pewne przepisy wymagające gwarancji większej i umożliwiające prowadzenie tego interesu pod kontrolę publiczną. Dla naszego kraju jednak miałyby szczególną wartość takie przepisy, któreby umożliwiały kontrolę nad przyjmowaniem zastawów z e s t r o n y o s ó b p r y w a t n y c h.

Otóż do tego zmierza mój wniosek i sądzę, że jeśliby zaprowadzony został pod zagrożeniem nieważności umowy kredytowej, przymus wydawania kartek zastawniczych, w których byłoby wymienione, jaki przedmiot przyjęto w zastaw pod jakiemi warunkami, na jaki procent, zjakim terminem wykupna, i jeśliby pod tym względem została zaprowadzona jakaś kontrola prawna — sądzę, że znakomicie przyczyniłoby się to do ukrócenia nadzwyczaj rozległych bezprawi, jakie się dzieją w tym kierunku.

Co do formalnego traktowania tego wniosku, upraszam o odesłanie go do komisji prawniczej. (Brawo).

Moskwa.

W tych dniach ukazał się nowy numer *Narodnoj Woli*, w którym mieszczą się następujące doniesienia:

„Komitet nihilistyczny wzywa wszystkich członków rewolucyjnego stronnictwa do jak największej ostrożności, gdyż nowy naczelnik policji jest daleko zręczniejszym i doświadczeńszym w wyszukiwaniu nihilistów, aniżeli jego poprzednik. Miejsca zborne nihilistów mają pozostać te same. Natomiast znaki na listach, po których poznawali nihiliści pochodzenie ich od swych przyjaciół lub komitetu, mają być odtąd opuszczane, gdyż policja umie je już także rozeznawać. Petersburgski komitet propagandy ma być zniesionym oraz petersbugski komitet wykonawczy i główny komitet dla całej Rosji. Rząd dowiedziawszy się podobno o przygotowaniach nihilistów, rozporządził już stosowne kroki ostrożności. Sądzą powszechnie, że car niebawem stale zamieszka w Petersbugu."

Tyle donosi drogą telegraficzną korespondent *Pressy* i dodaje, że rozporządzenia najnowsze rewolucyjnego komitetu, o których wzmiankuje najnowszy numer *Narodnoj Woli*, są publikowane umyślnie w celu obalenia rządu.

* * *

W m. Moskwie 24. z. m. dostrzeżono, że z domu Suchorukowa, gdzie niegdyś mieszkali Hartmann i Perowska i zkąd poprowadzoną była mina pod nasyp kolei Moskiewsko-kurskiej, wydobywa się wielki dym z dolnego piętra, lubo dom był niezamieszkany. Pierwszym, który to zauważał był pracujący w pobliżu włościanin Graczew. Pośpieszył natychmiast ku domowi i tu udało mu się schwycić jakiegoś nieznajomego człowieka, który właśnie z domu był wybiegł. Schwytany okazał się być mieszczaninem miasta Moskwy, nazywa się Mikołaj syn Andrzeja Iwanów, ma lat 46 i mieszkał w domu Pawłowa na Nowo-Andranowskiej ulicy. Jego ręce zarówno jak i ubranie były powalane naftą. W domu paliły się ściany i rumowiska naftą polane. Ogień wkrótce ugaszono. Iwanowa, który odmówił udzielenia jakichkolwiek objaśnień, jak donosi *Moskiewskij Telegraf*, oddano w ręce sędziego śledczego.

* * *

Dnia 26. zm. panował w Moskwie na placu zwanym Tołkuczi rynok wielki ruch. Tramwaj przejechał przypadkowo jakiegoś człowieka. Masy ludu otoczyły w jednej chwili wóz tramwajowy, i poczęto bić woźnicę i konduktora. Kontrolorowie zamknęli szybko drzwi wagonu, ale tłum zgruchotał go w kawały. Policjanci, którzy zaczęli interweniować, zostali także pobici. Tymczasem tłum wzrastał coraz bardziej, i poczęto krzyczeć: „Bij żydów!" Wielu poturbowano, większa część żydów schroniła się jednak do domów. Dopiero wzmocniona wojskiem policja zdołała przywrócić porządek. Na uwagę zasługuje okoliczność, że rzeźnicy moskiewscy (miasniki), którzy podczas awantur studenckich w Moskwie chwytali i bili studentów, tym razem wystąpili przeciw policji, czyli — co na jedno wychodzi — przeciw władzy i rządowi. Rzecz to w istocie w Moskwie niesłychana.

W związku z tą awanturą jest zapewne pożar bazaru na Czerkaskim perenłku, który wybuchł w mieście nazajutrz o godzinie 7. wieczorem. Wewnątrz mieściło się około 60 magazynów, po największej części z materjałami łatwo palnemi, co też przy braku wody przyczyniło się do zupełnego zgorzenia bazaru, tembardziej, że straż ogniowa była w większości — pijaną. Bazar palił się przez całą noc, i zgorzał prawie do szczętu. Szkoda wynosi blisko 2 miliony rubli. Wiele kupców, dotkniętych tym pożarem, zawiesiło wypłaty.

Projekt ustawy gminnej

Ustawa gminna

dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy.)

Dział XI.

O nadzorze nad gminami.

§. 111.

Rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział powiatowy, czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gmin, osad i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone.

Zatwierdzanie przez Radę powiatową.

§. 112.

Do spraw, w których uchwały Rady gminnej muszą być przedkładane Radzie powiatowej do zatwierdzenia, należą prócz spraw wymienionych w §§. 3 i 5 także następujące:

a) pozbywanie, zamiana, przeistaczanie, zastawianie, lub stałe obciążanie rzeczy, należącej do zakładowego majątku, lub dobra gminy, albo jej zakładów;

b) zaciąganie pożyczki, lub przyjmowanie zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki lub wartości ciężaru, wynikającego z zobowiązania, łącznie z długami już istniejącemi przewyższa roczne dochody gminy, a względnie zakładów gminnych;

c) nabytki i przedsiębiorstwa, nie należące do zwykłego zarządu, jeżeli dla pokrycia wynikającego ztąd wydatku, potrzeba zaciągnąć pożyczkę lub obciążyć gminę rozkładami;

d) wydzierżawianie lub wynajmowanie na dłuższy czas, niż lat sześć, lub w inny sposób, niż przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu;

e) opuszczanie czynszu najmu lub dzierżawy, w części lub całości.

§. 113.

Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży.

Rekurs do Wydziału powiatowego.

§. 114.

Wydział powiatowy rozstrzyga rekursa przeciw uchwałom Rady gminnej i zebrań gromadzkich we wszystkich sprawach, gminie od państwa nie poruczonych.

Przeciw dodatkom do podatków, rekurs o tyle znoszonym być może, o ile dodatki te przechodzą wysokość ustawami dozwoloną, lub o ile w granicach tej wysokości nastąpił niestosowny rozkład.

Rekurs ma być wnoszony na ręce naczelnika gminy w nieprzekraczalnym terminie 14 dni, od dnia obwieszczenia uchwały, lub zawiadomienia o niej.

Władza dyscyplinarna nad Zwierzchnością gminną.

§. 115.

W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom Zwierzchności gminnej dawać napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 zł. w. a.

W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek Zwierzchności gminnej na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszony w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzonem dochodzeniu może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka Zwierzchności gminnej, a nawet na przeciąg czasu nie przekraczający lat trzech uznać go za niezdolnego do piastowania tej posady.

Członek Zwierzchności gminnej za winnego uznany ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna, słu ąca Wydziałowi powiatowemu trwa jeszcze przez lat trzy po zgaśnięciu mandatu członka Zwierzchności gminnej w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Mianowanie zastępcy dla gminy.

§. 116.

Jeżeli w sprawie prywatnej, spornej między gminą a pewną klasą członków gminy, lub pojedynczymi jej członkami, Rada gminna ze względu na prywatny interes radnych, nie byłaby bezstronną, Wydział powiatowy starać się będzie sprowadzić dobrowolną ugodę, gdyby zaś ta do skutku nie przyszła, przeznaczy dla gminy zastępcę do przeprowadzenia sprawy drogą prawa.

(Dok. n)

Walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Kaczkowskiego.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(Dokończenie.)

Ks. N a u m o w i c z zgadza się zupełnie z wydziałem, kiedyś potrzeba magazynu hurtownego pokaże się. W narodzie ruskim niema antypatji do handlu, owszem jest wielka ochota do zakładania kramów. Reflektować należy na wsie, daleko oddalone od miast. „Przychodzili do mnie ludzie, ale nie znali form, nie wiedzieli zkąd sprowadzać towary. W Kozowie dwaj bracia Zadorożny założyli kramy, jeden korzenny, drugi bławatny, robią oni dobre interesa, chociaż nie sprowadzają towarów z fabryk, lecz tylko z hurtownych magazynów w Tarnopolu. Niestety chł p ruski nie umie po niemiecku, Towarzystwo Kaczkowskiego powinno więc wydać książeczkę o handlu, w której figurować powinny różne artykuły z podaniem fabryk zagranicznych, z których towary najlepiej sprowadzać można. W książeczkach tych podany ma być także sposób prowadzenia książek handlowych. U nas w kraju jest wiele towarzystw „trzeźwości", ludzie piją już herbatę, trzeba nam więc wiele cukru, rumu i herbaty, kramy ruskie z takiemi towarami powinne więc być założone, a wydział centralny powinien pośredniczyć w sprowadzaniu towarów. Odwołuję się więc do wszystkich patrjotów ruskich, ażeby n a w e t l i c h s z y towar tylko u swych rodaków kupowali."

Chłop F i a ł k o w s k i j, wójt z Telaczowa przemawia za tem, ażeby towarzystwo od kupców uzyskało największy rabat.

Profesor N i c z a j. Aby pośredniczyć, trzeba znajomości rzeczy, a wydział nie składa się z ludzi fachowych. Będzie to więc połowiczne dzieło. Na założenie magazynu, wystarczy 50.000 zł., ideałem ruskim powinno być, ażebyśmy wszystkie kramy ruskie zaopatrywali towarami pochodzącemi tylko z naszego hurtownego magazynu. Zboże ruskie powinno przechodzić za granicę tylko przez nasze ręce. Postępować należy realnie. Kram ruski filii Towarzystwa w Stanisławowie rozpoczęty 100 guldenami, a dziś obraca 4000 zł. Należy wyrobić ruski stan kupiecki. P. Niczaj wnosi ostatecznie, ażeby sprawę założenia magazynów hurtownych odesłać rzecz jeszcze do wydziału centralnego, którą to sprawę należy lepiej zbadać i na przyszłem zgromadzeniu podać rezultat.

Redaktor *Słowa* p. P ł o s z c z a ń s k i. Towarzystwo jako takie, magazynu założyć nie może, to byłoby za wielkiem ryzykiem. Należy więc sprawę tę zostawić ludziom rutynowanym. Jeżeli Bóg nam dopomoże, jeżeli Ruś podźwigniemy, to będziemy mieli magazyn ruski, w s z y s t k i e h a n d l e p o l s k i e i n i e m i e c k i e przejdą w ręce nasze — ruskie! Popierajmy tymczasem istniejące już kramy ruskie.

Referent p. Ł a b a n oświadcza, iż Towarzystwo Kaczkowskiego nie ma ani centa, nie może więc założyć magazynu.

Książeczkę o handlu wyda Towarzystwo, co zaś do „Domu narodnego", to tyle żądają od niego, że byłoby niemożliwem narzucić mu jeszcze jedną gałęź.

Zgromadzenie przyjmuje nareszcie wniosek wydziału i przystępuje do dyskusji nad zmianą statutów towarzystwa. Dyskusja trwała bardzo długo — przyczynił się do tego głównie nowy ruski obstrukcjonista ks. Kupyczak, który stawiał do każdego §fu kilka poprawek. Powstać nawet miała pomiędzy Rusinami myśl, ażeby ks. Kupyczaka na przyszłą kadencję wybrać do sejmu, ruski ten Parnel miałby zadanie doprowadzić każdą sprawę przez ciągłe gadanie do absurdum i zabić ją. Nareszcie przyjęto nowy statut, który tem głównie różni się od starego, że odtąd wystarczy 20 członków do założenia towarzystwa — przedtem potrzeba było 50ciu. W miasteczkach i wioskach, w których nie będzie można zebrać 20tu członków, założoną zostanie ajentura towarzystwa. Wpisowe wynosić będzie 20 centów, a wkładka 1 złr. rocznie. Dożywotnim członkiem zostać można za złożeniem 15 do 20 złr.

O godzinie 4. po południu po odczytaniu rozmaitych telegramów zamknięto zgromadzenie.

Następne zgromadzenie odbyć się ma w Brzeżanach.

* * *

Wieczorem odbył się koncert ruski na dochód bursy ruskiej, założyć się mającej w Złoczowie. Ze względu na cel szlachetny zebrała się na tym koncercie bardzo liczna publiczność — przeważnie polska. Koncert wypadł wcale dobrze. Urocza panna Pawlikow zachwyciła prześlicznym śpiewem całą publiczność i zbierała liczne oklaski. Prawdziwą niespodziankę sprawił nam ksiądz Witoszyński z Dynysowa (pod Złoczowem), który sprowadził na

koncert kapelę złożoną z 9 chłopków ruskich. Kapela ta powtarza swoje na do zawdzięczenia księdzu W., który jako meloman w wolnych chwilach wyuczył ich wybornie gry na instrumentach dętych. Odegrali oni wcale poprawnie kilka marszów, dumek i kołomyjek. Ksiądz Witoszyński założył też we wsi swojej sklepik i czytelnię, i dał nam dowód, co ksiądz zrobić może, pojmując należycie swoje powołanie i nie bawiąc się w wyższą politykę.

*

Uczestników zjazdu przyjmował miejscowy ks. Czemeryński z rzadką gościnnością — co tem bardziej podnieść należy — ile że w Złoczowie znaleźć nie można było porządnych zakładów jadło i trunkodajnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 października.

* **Słota** panuje od wczoraj; deszcz nie ustający od południa zmięszał się nad ranem ze śniegiem, który pobielił całkiem dachy, i nadał miastu koloryt zimowy. Niedługo trwał jednak ten kaprys temperatury — około południa przy 5 stopniach ciepła zniknęły wszelkie ślady przedwczesnego jeszcze śniegu.

* **Prezydent miasta** dr. Gnoiński Michał, powróciwszy z urlopu, objął napowrót urzędowanie z dniem 1. października b. r.

* **Teatr.** Jutro drugi występ pani Friderici-Jakowickiej w „Hugenotach Mayerbeera". Pani Jakowicka odśpiewa partję Walentyny.

* **Ruina.** Najpiękniejszem miejscem prawie w samem śródmieściu, tak co do położenia, jak powietrza, widoku i t. p. jest niezawodnie wzgórze, na którem wznosi się kościół Karmelitów. Obok stoi stara rudera, w której dawniej koncertowały wędrowne towarzystwa cyrkowe, a obecnie mieści się ujeżdżalnia p. Boznańskiego. Otóż dowiadujemy się [illegible] właściciel tej realności, noszący się od dawna z myślą demolowania budynku i wystawienia na tem miejscu okazałej budowy, przystąpił już ostatecznie do zrealizowania swej myśli. Będąc bowiem w połowie tylko właścicielem realności, układa się o nabycie drugiej połowy, która jest własnością jego siostry. Plany powstać mającej nowej budowy mają już być wypracowane, — i jeżeli układy wspomniane zostaną szczęśliwie doprowadzone do skutku, to w krótkim czasie stanie we Lwowie pałac, jakiego „tak mówią — nie ma dotychczas!" W istocie położenie miejsca nadaje się wybornie do wzniesienia pięknej budowy i życzyć by należało, ażeby w tym celu odpowiednio było wyzyskane.

* **Interpelacja.** Jeden z naszych uczonych ofiarował pewną kwotę na nagrodę dla uczniów szkoły politechnicznej za napisanie najlepszej rozprawy matematycznej; i wręczył ową kwotę zarządowi wymienionej szkoły, ten jednak konkursu nie ogłosił i postanowił zwrócić pieniądze ofiarodawcy. Decyzja ta nie wynikła z żadnych zasadniczych powodów, gdyż konkursy dla uczniów istnieją, widocznie wpłynęły na nią względy nie mające nic z nauką wspólnego. Ponieważ przez to młodzież ponosi stratę, zapytujemy zarząd szkoły politechnicznej, co skłoniło go do podobnej decyzji?

* **P. J. Mieczkowski** fotograf polski, który przesiedlił się do Paryża, otrzymał zająć pierwsze miejsce między tamtejszymi fotografami, a cała prasa wyraża się z uwielbieniem o prawdziwie artystycznych produkcjach naszego rodaka. Z powodu wydanej w tych czasach przez niego książki p. t. „L'histoire de la photographie" pisze specjalne pismo [illegible]: „Jeżeli ktoś chce obeznać się [illegible] przeczytać dzieło wielkiego fotografa J. Mieczkowskiego „Historję fotografii". Zaiste lepszej nie mogło traktować pióro bardziej kompetentne, p. Mieczkowski bowiem badał dokładnie postęp fotografii od Niepce'a, Daguerre'a i Talbota. Założył on jeden z pierwszych zakładów w Warszawie roku 1847 a później w Moskwie i Petersburgu. W r. 1862 otrzymał medal złoty w Londynie a w dziesięć lat później otworzył Muzeum fotograficzne w Moskwie, jedno z najbogatszych, jakie istnieją. Następnie wymienione pismo nie szczędzi gorących pochwał p. Mieczkowskiemu i stawia go w rzędzie pierwszych artystów. Widać, że nie brak u nas talentów, tylko niestety, daleko częściej obcy się na nich poznają, aniżeli swoi.

* **Elektryczność a despotyzm.** „Moskiewscy ministrowie, trzeba to przyznać, są to ludzie bardzo pomysłowi, umieją oni zawsze zrobić światu jakąś niespodziankę, wprawdzie rzadko kiedy przyjemną, w każdym jednak razie zadziwiającą. Świat sądził, że w Moskwie stosunki doszły do kulminacyjnego punktu, gdzież tam! znowu jest coś nowego; że ograniczoność moskiewskiego despotyzmu wymyśliła już rzecz najgłupszą, a tu rząd moskiewski występuje z rzeczą jeszcze głupszą!" Tak woła dzisiejszy *Tagblatt* w artykule wstępnym — i ma zupełną słuszność, bo rząd carski wydał w tych dniach rozporządzenie, na jakie żadna chińszczyzna by się nie zdobyła. — Oto wydano wojnę elektryczności, którą uznano jako wspólniczkę knowań nihilistycznych. Śmiejecie się, niedowierzacie? Słuchajcie! Moskiewski *Goniec urzędowy* ogłasza cyrkularz moskiewskiego ministra finansów, który rozporządza, że baterje elektryczne, aparaty indukcyjne i druty izolacyjne przy imporcie do carstwa, mają być jako broń traktowane. I to rozporządzenie wyszło w chwili, gdy oczy całego świata cywilizowanego zwrócone są na obradujący w Paryżu kongres elektryków, przy schyłku stulecia, kiedy wszechwładna para znalazła w elektryczności niebezpieczną współzawodniczkę, która prawdopodobnie usunie ją z dominującego stanowiska.

Badawczy duch człowieka zdobywa sobie nową siłę zastosowaną w przemyśle i wszystkich warunkach życia — rząd carski otacza się przeciw niemu murem chińskim i woła: „Nie wpuszczać tego rewolucjonisty, bo to sprzymierzeniec nihilistów — oni skorzystają z tego, a my będziemy bezsilni wobec małego aparatu elektrycznego!" Zastosowanie elektryczności może nieobliczone korzyści przynieść dla ludzkości, zmienić obecne stosunki pod wieloma względami na lepsze, ale dla ministrów carskich nie ma to znaczenia, bo nużby nihiliści użyli elektryczności do jakiego nowego zamachu? Przechodzi to wszelkie granice śmieszności! Idąc konsekwentnie potrzebaby znieść kolejki, bo przecież o mało co pociąg z carem nie wyleciał w powietrze, potrzebaby nawet zakazać używania noża, bo przecież i tym przedmiotem, którym się chleb kraje można zabić człowieka?! Czyż nie ma słuszności *Tagblatt* twierdząc, że głupota nie ma granic?

* **Kopalnia w Wieliczce** będzie oświetloną dnia 16. października b. r. Zjazd o godzinie 2. po południu. Wstęp od osoby 2 złr. z zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 30 ct. Zjazd i wyjazd machiną jest ograniczony.

* **Morderstwo.** W nocy z dnia 30. na 1. zabił w Wrząsowicach, w powiecie wielickim, brat brata, odciąwszy mu głowę siekierą. Powiat wielicki obfituje w zbrodnie.

* **Ofiara.** Na [illegible] p. Zielińskiego (nauczyciela tańców), złożyli w naszej administracji pp. Kasia i Krysia 2 złr., J. M. z Dornfelde 3 złr., Feliks Polanowski 5 złr., M. M. 2 złr. Razem z poprzedniemi 59 złr.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3go b. m.: Skradziono: Pann. H. K. z pom. 1. 11 ul. Starozakonna kwotę 30 zł. — Pann L. M. z hotelu Warszawskiego zimowe palto granatowe z czarnym aksamitnym kołnierzem. — Pann H. M. z pom. [illegible] płaszczyk koloru niebieskiego.

Dwie indycze zbłąkane pozostają na strażnicy policyjnej dział. I.

* **Podziękowanie.** Kupiec ś. p. Ozjasz Gotthelf, który dnia 29. lutego 1880 r. zmarł w Samborze, zapisał na założenie i utrzymanie szpitala dla ubogich izraelitów w Samborze dom piętrowy i kapitał 40.000 złr. Na fundusz tego szpitala zakładu przyczynili się łaskawemi datkami: Świet. miejska kasa oszczędności w Samborze 100 złr. Wol Herman Mises z Wiednia 10 złr., Kohn i Sziff 10 złr., wp. Dawida Neumanna 10 złr., Herm. K. Granichstädten 5 złr., Ignacy Wohlmuth z Berna 5 złr., Nussenblatt i Fertig ze Stryja i Rzeszowa 5 złr., Salomon Tagenaat z Bielska 2 złr., łącznie 52 złr., za które to łaskawym dawcom kuratorstwo zakładu tego publicznie niniejszem wyraża podziękowanie. Sambor we wrześniu 1881 r. Kuratorowie szpitala śp. Ozjasza Gotthelfa.

* **Tarnobrzeg** d. 25. września. (Wybory kacykowe — Wilki.) [illegible]

A propos kasyna — do uzupełnienia niniejszej prowincjonalnej kroniczki nadmienić jeszcze wypada, iż w przeszłym tygodniu udało się tu małe grono wielbicieli Dyany w okolice bagniste na polowanie na ptaki, a tymczasem zamiast ptaków przywieźli ze sobą, jako zdobycz, dwa wilki, samca i samicę. Wilki te, zdaniem myśliwych, miały się odłączyć od całego stada tą okolicą przeciągającego i pozostały w lasach żupawskich czyniąc niespodziewane wycieczki do zagród wiejskich na źrebięta, konie i t. p. aż dopiero kule p. Gregera tym niegościnnym wycieczkom koniec położyły.

— **Ze Sambora** piszą do *Sanu*: Dnia 15. lipca b. r. przed południem Jan Liskowacki, uczeń siódmej klasy gimnazjum samborskiego, przyszedł do biura dyrektora gimnazjalnego ks. Tomasza Barewicza, by odebrać swe świadectwo szkolne, a przekonawszy się, że ma drugą klasę, prosił ks. dyrektora, by mu na świadectwie zamieścił klauzulę, że może być przyjętym do innego gimnazjum, i następnie uderzył go w twarz. Ta obelga miała miejsce w obecności kilku innych uczniów przybyłych również po świadectwa; powołując się na ich świadectwo, oskarżony tłumaczył się, że syn ks. dyrektora Eugeniusz powiedział mu, że następnego dnia ojciec go będzie pytał, bo mu da drugą klasę z niemieckiego, że istotnie ks. dyrektor kazał mu przyjść do swej kancelarji po szkole i tam wraz z czterema innymi uczniami pytał go od godziny 5. do 8. wieczór, wśród czego kazał wszystkim przez cały czas stać, tak że ze zmęczenia odpowiadać już nie mogli, że następnie przekonawszy się z otrzymanego świadectwa, — że ma z niemieckiego drugą klasę, którą mu widocznie ks. dyrektor wpisał, bo profesor języka niemieckiego dał mu pierwszą, rozżalony zapytał dyrektora o powód, na co tenże nazwał go żebrakiem i pożegnał go wyrazem „marsz". — To ubodło go do żywego, a że przy tem stanęło mu na myśli zmartwienie, które sprawi swemu bratu księdzu, który go utrzymuje, przeto w rozżaleniu zapomniał się tak dalece.

Oskarżony dodał, że za ten czyn został wypędzony ze wszystkich gimnazjów w całej Galicji i dla tego teraz do szkoły nie uczęszcza.

Po wysłuchaniu wniosku funkcjonarjusza prokuratorji, tudzież obrony, w której obrońca adwokat dr. Doliński, nieusprawiedliwiając bynajmniej czynu — i nie żądając nawet uwolnienia oskarżonego, podniósł, że cała ta smutna nader sprawa dowodzi wymownie, że jedynie nieodpowiednie postępowanie ks. dyrektora i dziwny sposób obchodzenia się z uczniami, mogły ośmielić oskarżonego i doprowadzić do tak wielkiego zapomnienia, tudzież kładąc nacisk na to, że oskarżony wydaleniem ze szkół został już bardzo dotkliwie ukarany i że na jego korzyść przemawia bardzo wiele okoliczności łagodzących, — prosi o łagodny wymiar kary, — sędzia ogłasza wyrok skazujący Jana Liskowackiego za przekroczenie z § 312 ust. kar. na pięć dni aresztu, które mu zamienia na 25 zł. grzywny.

— **Oryginalne oszustwo.** Do handlu towarów korzennych wstępuje elegancko ubrany jegomość z prawą ręką na temblaku, z służącym i wybiera towary za 200 zł. Przy płaceniu spostrzega, że zapomniał pieniędzy — wzywa więc kupca, aby wyręczając go napisał kartkę: Kochana żono. Przyślij mi natychmiast 200 zł.; Twój Karol." Kartkę tę oddaje ów jegomość swemu służącemu. Służący poszedł — i nie wraca. Jegomość się niecierpliwi, podejrzywa nawet swego służącego, że uciekł z pieniędzmi, i wychodzi ze sklepu, mówiąc, że po towary wybrane przyszle później służącego. Kupiec wraca wieczorem do domu, a żona pyta go: „Karolu, na co ci trzeba było dzisiaj 200 zł.?"...

Oszuści umknęli, ponieważ kupiec nie chciał zrazu rozgłosić, iż tak łatwo dał się wziąć na lep. Działo się to w Bernie na Morawie.

— **Balony.** Dzienniki angielskie zapewniają, iż niejaki Ribeiro de Sonzo, brazylijczyk z Para, rozwiązał problem steru balonowego. Wynalazca przedstawił swój pomysł dyrekcji instytutu politechnicznego w Rio de Janeiro, która uznała go za wykonalny, na skutek czego władza prowincjonalna w Para dała p. Sonzo 50.000 franków subwencji na dalsze prowadzenie prób. Szczegóły pomysłu trzymane są w ścisłej tajemnicy.

— **Fajka królowej.** W Anglii bardzo wysokie cło nałożono na tytoń i cygara. W razie kontrabandy wrzucają cały ładunek do umyślnie w tym celu zbudowanego pieca na spalenie, a to bez względu, czy to cygara wyśmienite czy najprzedniejszy tytoń. Z pieca tego od czasu do czasu wznoszą się ogromne kłęby aromatycznego dymu, a piec ów został nazwany przez lud „fajką królowej".

— **Popłoch w Berdyczowie.** Między kupiecką ludnością Berdyczowa, powstał niedawno i panuje jeszcze dotychczas straszliwy lament... Książę Wadbolski szef urzędów cłowych na Wołyniu przedsięwziął w towarzystwie siły zbrojnej połów przemyconych towarów. Rezultat poszukiwań był okazały. Ponieważ zaś nietylko towary nieoclone zabrano, ale nadto właścicieli ich zasądzono na znaczne grzywny, przeto łatwo sobie wyobrazić, jaki — mówiąc stylem biblijnym — smutek przejął serca mieszkańców owego miasta.

* **Sprostowanie.** Przez omyłkę napisaliśmy wczoraj, że pp. Frank, Kowalewski, Herasymowicz, Drdacki i Naganowski, mianowani zostali adjunktami; wszyscy wymienieni mianowani zostali sędziami powiatowymi.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— (*El-la.*) Temi dniami doszła rąk moich mała książeczka (wydanie krakowskie) nieznanego szerszej publiczności autora hr. Adama Łosia, pod tytułem „Przez sen i na jawie". Sądząc z tytułu [illegible] autor [illegible] kartek [illegible] rozdział [illegible], że [illegible] treści i [illegible]

Prawdą jest szczerą, że panienki zostające przez lat ośm pod dozorem guwernantki francuskiej nie wiele się czego nauczą, chyba jak autor mówi, na pamięć listów p. de Sevigné o Ludwiku XIV, margrabinie de Maintenon i podobnych jeszcze wiele rzeczy, natomiast historji własnego narodu zupełnie nie znają, i uważają rozmowę o tych rzeczach jako noblesse-oblige. Trudno więc, by w ten sposób wychowane kobiety pojęły później obowiązki matki-Polki i by dzieci swoje potrafiły wychować na godnych synów ojczyzny. I inne rozprawy mają zarówną wartość i czytają się ze zajęciem, gdyż dotyczą najważniejszych naszych spraw domowych i narodowych.

Nie chcemy apostołować — jednak przeczytawszy „sny" hr. Łosia, pozwalamy sobie polecić to dziełko, poważniejszym i młodszym panom i paniom.

Dla małżonków zaś, chcących swoje piękne a znudzone połowice rozerwać i zwrócić ich uwagę na rzeczy ważniejsze, aniżeli moda, romanse, bale, mamy doskonałą radę, ażeby zechcieli w budoarze pięknej pani obok *chaise-longe*, włożyć nieznacznie na stoliku pomiędzy inne książki dziełko hr. Łosia, a mamy wszelką nadzieję, że z przyjemnością będą czytały podobne dzieła, a tem samdzem znikną z naszych stolików Amoury i Nany. so— Autorowi zaś możemy szczerze podziękować za dziełko tak pożyteczne, zachęcając go do dalszej pracy na tem polu.

— Znane powszechnie, pełne werwy i humoru „Pamiętniki Imci pana Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska" opuściły prasę w nowem, taniem wydaniu w cennej Bibliotece Mrówki, która z prawdziwie mrówczą skrzętnością zbiera wszystko co jest godnem rozpowszechnienia i po cenach najumiarkowańszych dostarcza publiczności. Pasek w nowem wydaniu jest najtańszem ze wszystkich dotychczasowych wydań i kosztuje 1 złr. Polecać Paska nie potrzebujemy, w ciągu 40 lat od czasu jak Pamiętniki jego odkryto, doczekał się już licznych wydań, które natychmiast po ukazaniu się w druku rozpłynęły się po kraju.

— *Samorząd.* Otrzymaliśmy pierwszy numer dwutygodnika pod tym tytułem. W artykule wstępnym poruszoną jest reforma administracyjna i inne sprawy sejmowe, potem następuje sprawozdanie sejmowe, sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, rubryka „Sprawy gmin i powiatów" — zawiera kilka korespondencyj, a kronika i fejleton uzupełniają ten numer. Zwracamy tylko uwagę redakcji na niestosowność zamieszczania sprawozdań sejmowych, tudzież czynności Wydziału krajowego. Ci, których to interesuje, dowiedzą się o tem z pism codziennych, a z pewnością nie będą czekali, aż ich dwutygodnik *Samorząd* o tem zawiadomi. Na te rubryki w dwutygodniku szkoda papieru.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Budapeszt d. 3. października. Posiedzenie Izby posłów. Na prezydenta 205 głosami na 293 wybrany Pechy (były minister komunikacyj), na wiceprezydentów Kemeny i Szontagh, na kwestora Kovacs; wybrano oraz sześciu sekretarzy. Obejmując prezydjum, dziękuje Pechy za zaufanie i prosi o wspieranie ze strony Izby. We środę wybory komisyj.

Belgrad d. 3. października. Minister prezydent Piroszanec wyjechał w prywatnym interesie do Wiednia.

Kopenhaga d. 3. października. Dzisiaj nastąpiło otwarcie sejmu. Po mowie tronowej i wyborze ponownym dawnego prezydenta, odroczył się sejm do 29. listopada.

Konstantynopol d. 4. października. Radca stanu i były pierwszy sekretarz sułtana Ali Fuad bej, odpłynął wczoraj statkiem awizowym „Talia" do Egiptu. Towarzyszy mu szef jeneralnego sztabu, Alinizami.

Inszpruk d. 3. października. Śród trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, zamknięty został dzisiaj sejm tyrolski.

Chur dnia 4. października. Międzynarodowy kongres socjalistów zagajony przez drukarza Couzett.

Bern dnia 4. października. Międzynarodowa konferencja w sprawie zapobieżenia szerzeniu Phylloxery została otwarta.

Gorycja dnia 4. października. Okręg miejski Gorycji wybrał na nowo hr. Franciszka Coroniniego posłem do Rady Państwa.

Tunis dnia 4. października. Spalenie dworca w Medżargna i wymordowanie tamtejszego personalu kolejowego potwierdza się. Pułkownik Debord wyruszywszy ze 6 kompaniami pociągiem kolejowym do Beji, został z powrotem przez 1000 insurgentów napadnięty, którzy cały pociąg wykoleili. Debord utrzymał się do godziny 7 wieczór, poczem powrócił pociągiem wysłanym mu z Medżalbac. Wyprawiono posiłki; Alibej pozostaje ciągle w Testur.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 5. października 1881.
Drugi występ gościnny pani
FRIDERICI-JAKOWICKIEJ.
HUGENOCI
wielka opera w 5 aktach z francuzkiego podług Scribego, muzyka G. Mayerbeera.

Przyjechali dnia 4. października 1881.

HOTEL ZORZA: S. hr. Tarnowski z Śniatynki. M. Torosiewicz z Połtawy. J. Kociatkiewicz z Krasswoa. J. Wiktor z Wiednia. W. Garapich z Zagórza.

HOTEL EUROPEJSKI: Baron Baum z Krakowa. S. Klinki z Kozy. A. Kownacki z Czernicy.

HOTEL LANGA: Dr. W. Włyński z Krakowa. O. Cordier z Gutenbergu.

HOTEL ANGIELSKI: A. Oborski z Hussowa. A. Teodorowicz ze Stanisławowa. A. J. Pachman z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Mistecki ze Słobudki leśnej. K. Schmidt z Hermanstadtu. A. Zahorski z Żytomierza.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, d. 4. października.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	325 50	328 25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180 50	183 50
Banku hypot. galic. p. 200 zł. w sr.		
„ kredyt. galic. p. 200 zł. w sr.	258 —	262 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)

Tow. kred. galic. 5 pret. w. s.	101 50	102 50
„ „ „ 4 „	96 75	97 75
„ „ „ 4 „ okres.	101 50	102 50
Banku hyp. galic. 5 prct.	102 50	103 50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 80	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 25	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	93 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 70	101 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 75	104 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 54	5 62
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 59	9 69
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	57 45	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 4 października 1881.
godzina 2. minut 27 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	368.25
Anglo-Austr.	159.—	Unionsbank	151.—
Kolej Kar. Lud.	324.25	Nordbahn	235.50
Kolej połud.	165.—	Kolej Alföld.	175.—
Kolej Elżbiety	215.50	Kolej Lw.-czer.	181.—
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Comunal.	132.50
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galiz. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	112.70
Renta węg 6%	118.40	Losy tureckie	25.—
Bankverein	144.70	Ros. rubel pap.	1.26¾
Losy węgier.	124.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 4. października 1881
godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	373.80	Anglo-austrjac.	159 50
Kolei Kar. Lud.	326 25	Kolej Połudn.	166 50
Unionsbank	152.—	Napoleondor	9.34
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 3. października
godzina 5 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	219 90	Akcje kredyt.	652.50
Lombardy	281 50	Galicyjskie	141.50
Kolei Rumuń.	62.10	Austr. banka	178.90

Paryżanin o wiedeńskich gorsetach. W wykładzie, jaki miał przy sposobności literackiego kongresu we Wiedniu uczony literat paryzki p. Jules Lermina, rzekł tenże miedzy innemi o Wiedenkach: „Ich piękność zasadza się szczególnie na gibkości kibici, nie wiem, jak one to czynią, lecz mają nie do uwierzenia gibkość kocią w ruchach swych cudnych kształtów." Dalej dodał do tego: Powodem do tego jest bezwątpienia doskonałość gorsetów, które Wiedenki czynią tak elastycznemi, i nie dziwię się, ponieważ wiem, że wiedeńskie kobiety kupują staniki od mojej rodaczki p. Weiss, której wyroby także w Paryżu mają sławę zawołaną.

Z naszej strony dodać nam wypada, że te uwagi odnoszą się do znanej fabryki staników p. M. Weiss (Neuer Markt Nr. 2 we Wiedniu.)

Chłopczyk

liczący 6½ lat, łagodny, rodu szlacheckiego (czyta i pisze) w skutek zupełnej ruiny majątkowej rodziców, którzy obarczeni liczniejszą rodziną nie mogą dalej wychowywać stosownie, może być adeptowany przez małżeństwo niemające własnych dzieci. Reflektanci zechcą się porozumieć listownie pod adresem „Bóg nadzieja" Żydaczów poste restante. 8599 3 3

B. Laufer

we Lwowie, ul. Halicka l. 11.

poleca P. T. Publiczności swój, od kilku lat znany, największy

Skład gotowych sukień

męzkich i dziecinnych, futer miastowych i podróżnych bund, szlafroków jakoteż materji czysto-wełnianych z największych i najlepszych fabryk austrjackich i zagranicznych po najtańszych cenach a to:

Paletoty zimowe od 10 do 25 zł.
" jesienne od 10 do 18 zł.
Całe ubranie od 10 do 24 zł.
Spodnie od 2.50 do 7 zł.
Ubiory dziecinne od 2.50—12 zł.
Bundy od 8 do 18 zł.
Futerka krótkie od 10 do 15 zł.
Szlafroki od 8 do 12 zł.
Płaszczyki dziecinne od 4—10 zł
(najlepsze)
i t. p.

Obstalunki wykonują się w 12 godzinach.

Stare rzeczy zamieniam na nowe.

Sprzedaję tanio aby sprzedać wiele i upraszam uprzejmie, P. T. Publiczność zechce się o taniości i dobroci moich towarów przekonać. 4060 1—?

Potrzebny jest **EKONOM** kawaler, posiadający kilkuletnią praktykę gospodarską i zalecającą rekomendację do folwarku o 750 morgach pola ornego. Miejsce może otrzymać bezzwłocznie. 4066 1—3

Zgłosić się listownie do Zarządu dóbr w **Hadynkowcach** ostatnia poczta „Kopyczyńce".

Ważne dla hodowców bydła!

Nakładem księgarni

K. Łukaszewicza,

we Lwowie wyszedł:

Przewodnik

hodowli bydła rogatego

na wezwanie konkursowe komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Cena 35 ct.; z przes. poczt. 40 ct. 4082 2—?

Z dniem 1. października 1881.

Gazeta Krakowska

wychodzić będzie 3 razy na tydzień.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
całorocznie	10 zł.	całorocznie	12 zł.
półrocznie	5 zł. 50 ct.	półrocznie	6 zł. 50 ct.
ćwierćrocznie	3 zł.	ćwierćrocznie	3 zł. 50 ct.
miesięcznie	1 zł.	miesięcznie	1 zł. 25 ct.

Pojedynczy numer 8 ct., z przesyłką 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje w Krakowie Administracja „Gazety Krakowskiej"; we Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Fabryka we Wiedniu, III. Erdbergerstrasse 23—27.

Składy: we Wiedniu, Pradze, Lwowie. Budapeszcie, Berlinie, Monachium, Medjolanie.

R. DITMAR we Wiedniu.

Ces. król. uprz.

Fabryka lamp.

Naftowe lampy

tylko praktycznych systemów, najstaranniejszego wykonania. **R. DITMARA** skład fabryczny lamp we LWOWIE przy placu Marjackim.

Znak fabryczny.

Fabryka w Warszawie. Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara, Chłodna 41.

Codziennie świeże

Winogrona feslawskie

na funty i w koszykach oryginalnych po 10 do 12 ft. poleca najtaniej

H. CHIGER, we Lwowie w rynku l. 40.

Postarawszy się o doborowe winogrona z pierwszej ręki a do tego i ceny najprzystępniejsze, ufam i nadal zaskarbić sobie darowane mi dotąd zaufanie Szan. odbiorców i obstalunki na prowincję uskuteczniam jak najrychlej. Z poważaniem

3548 11—? **H. CHIGER.**

L. 41195.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr. każde, zaś inne 20, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji i z W. ks. Krakowskiego

we **Lwowie**, dnia 26. września 1881. 4055 2—3

Grott.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8984 2—?

Ces. król. nadworny maszynista **R GEBURTH,**

właściciel fabryki c. k. uprzywil. 8871 2—?



PIECÓW

do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, Neubau Kaiserstrasse 71.

poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się.

Te piece doprowadzone w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.

Polerowane, kameliowane i emajlowane piece, piece z zaniklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, ale rozbierając pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. sztuka.

Bliższe określenia w illustrowanych cennikach.

Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 2—?

Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek 32 poleca na sezon jesienny i zimowy

Wełnianki ■ Kaszmiry ■ Materje na pokrycie futer ■ Flanele ■ Pluszy ubraniowe ■ Chustki wełniane.

Próby na żądanie franco.

Drzewo rezonansowe

prima, heblowane, w skrzyniach, **kupuje w wielkich partjach** na rachunek zagraniczny

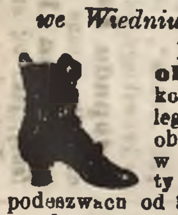
H. Walther sen.

8667 VIII, Josefsgasse, 5, Wiedeń. 1—2

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. Damskie sztyflety skórkowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 50 ct. wyżej, męzkie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju buty dla mężczyzn, pań i panienek, niemniej obuwie do chodu w jesieni i zimie ze skóry, pilśni i meltonu po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się niepodobało będzie wymieniane. 8735 2—?

Skład obuwia **„Hans Sachs"** *we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.*

Realność

80 morgów ¼ mili od stacji kolejowej Grybów z zasiewami i budynkami, jest do sprzedania.

Listy należy adresować pod lit. „A. B." p. r. Grybów. 4061 1—1

Do sporządzania

kotłów parowych, aparatów Henzego i do zacieru słodu oraz i rezerwoarów poleca się

Fabryka wyrobów żelaznych T. BREDTA w Ottynii.

4085b 1—8

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach P.P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: C[ie] Prop[re] du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Niżej podpisany donosi interesowanym, że z dniem 1. października b. r. otworzył przy łazienkach Diany (ul. Słowackiego l. 2) osobny

oddział hydropatyczny,

urządzony według zasad postępu.

W razie wskazania również i elektroterapię tak samoistną jak i w połączeniu z hydroterapią będzie wykonywać. — Bliższych szczegółów udziela w swojem mieszkaniu (ulica Brygicka l. 1 na dole) między godz. 3 a 4, albo w łazienkach Diany od godziny 12—1. 4062 1—3

Dr. Władysław Bogdański,

specjalista w hydro- i elektroterapii.

Czego jeszcze we Lwowie nie było, a jest bardzo pożądanem

Chléb prawdziwy żytni

domowy, wyrób koszykowy, i parzony, z najlepszej dobieranej mąki, czysto żytniej, w porównaniu z innemi chlebami bardzo tani. Cena jednego chleba wagi 1 klgr. 25 dkgr. ct. 23, zaś 85 dkgr. ct. 16. Dostać można każdego dnia świeży, przed południem w rynku na targu, staragan nr. 35, odznaczony szyldem Kleina i czerwonemi firankami, także w handlu pana Edw. Kleina w rynku i w składzie mąki firmy p. Fr. Szofera przy ulicy Krakowskiej nr. 23, zaś abonentom odsyła się do domu.

Zamówienia przyjmuje **Wiktor Klein, ulica Łyczakowska nr. 150.**

Niżej podpisany ręczy za najlepszą jakość chleba i uprasza o łaskawe względy Szanownej P. T. publiczności.

Z szacunkiem

8604 8—8 **Wiktor Klein.**

Ces. król. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów**, nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond**, sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł.
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,

We Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 8562 2—12

Winogrona

do kuracji

Netto 4⁵/₁₀ kil. winogron białych franco, razem z opakowaniem zł. 1.80.

Brzoskwinie i śliwki

Netto 4⁵/₁₀ kilo brzoskwiń dużych franco zł. 2 do zł. 2.20.

Netto 4⁵/₁₀ kilo śliwek dużych franco zł. 1.35 do zł. 1.60.

Tomasz Gurowicz,

Królewska ulica, liczba 11.

(Königsgasse) Budapest.

8477 5—10

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 8983 1—?

L. 19304.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

(Linie austrjackie.)

Rozpisanie ofert

na czyszczenie jam wychodkowych.

Wzywa się pp. przedsiębiorców, którzyby chcieli objąć czyszczenie jam wychodkowych na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z wyjątkiem stacji Czerniowiec, od 1. stycznia 1882 na rok jeden lub też i na dłużej, aby wnieśli ostemplowaną ofertę do Dyrekcji ruchu tejże kolei we Lwowie wraz z wadjum w kwocie 50 zł., najdalej do dnia 20. października br.

W ofercie ma być wyraźnie wymienione w których stacjach życzy sobie oferent objąć robotę.

Lwów we wrześniu 1881.

Dyrekcja ruchu.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskają pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 60 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

4008 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach: W Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Karszkiewicza, w Stryju u p. Drągowskiego; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

L. 31.332/81
I.

Sprzedaż dębów materjałowych w dobrach Błotnia.

Celem sprzedania w lasach wsi Błotnia w powiecie Przemyślańskim 600 do 800 sztuk dębów materjałowych, grubości 36 centymetrów i wyżej odbędzie się w Departamencie I. Magistratu dnia 18. października b. r.

ofertowa licytacja.

Chęć kupienia mający wnieść mogą swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty, zaopatrzone w wadjum, wynoszące 15% ofiarowanej sumy najpóźniej do godziny 10. rano dnia 18. października, zaś o godzinie 12. nastąpi otwarcie ofert.

Warunki sprzedaży można przejrzeć w biurze w przedpołudniowych godzinach urzędowych, a dęby oglądać na miejscu.

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 16. września 1881. 8601 3—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."